

Mamy determinację i pomysły

O przejęciu władzy w powiecie przez nową koalicję, zadłużeniu, inwestycjach w Warce i Nowym Mieście nad Pilicą rozmawiamy z Maciejem Dobrzyńskim, nowym wicestarostą Powiatu Grójeckiego.

Na przełomie roku, koalicja – Prawa i Sprawiedliwości, Naszych Czasów – objęła władzę w starostwie powiatowym. Do zmiany doszło po ośmiu latach rządów powiatem w różnych konfiguracjach personalnych radnych Polskiego Stronnictwa Ludowego i Platformy Obywatelskiej.

Mateusz Adamski: Wybraliście Zarząd Powiatu i obsadzone zostały komisje stałe przy radzie powiatu – wszystkie kluczowe funkcje objęli członkowie nowej koalicji. Rozumiem, że w ten sposób wzięliście na siebie pełną odpowiedzialność za to, jak przez najbliższą kadencję będzie zarządzany Powiat Grójecki?

Maciej Dobrzyński: Naturalnie. Objęcie stanowisk od starosty, wicestarosty i zarządu po przewodniczących komisji świadczy o tym, że zdecydowaliśmy wziąć pełną odpowiedzialność za to, co się wydarzy przez te miejmy nadzieję, cztery najbliższe lata w powiatowym samorządzie.

Zdajemy sobie sprawę, że od momentu reformy samorządowej w koalicji rządzącej powiatem w różnych konfiguracjach koalicyjnych, udział brało Polskie Stronnictwo Ludowe. Efekt jest opłakany. Mamy determinację i pomysły aby rozwiązać i uporządkować sytuację w powiecie.

Grupa radnych z Prawa i Sprawie-

dliwości, Naszych Czasów i Platformy Obywatelskiej w postaci Andrzeja Zaręby chce zmian, a nasza liczebność świadczy o tym, że społeczeństwo opowiedziało się za tym, aby zmienić jakość zarządzania i gospodarowania naszymi wspólnymi pieniędzmi.

Zresztą, jak Pan pamięta, przez te

cowaniem koncepcji funkcjonowania naszego Powiatowego Zarządu Dróg. Stan jaki zastaliśmy spędza nam sen z powiek. Niedoposażony bez specjalistycznego sprzętu nie spełni naszych oczekiwań jeśli chodzi o utrzymanie w zadowalającym standardzie naszej infrastruktury drogowej. Większość

nem przyjaznym ludziom i dla ludzi.

A bardziej konkretnie, zależy nam przede wszystkim na usprawnieniu działania samorządu powiatowego, czyli zoptymalizowania funkcjonowania tej instytucji pod względem kosztów utrzymania i efektywności działania. I oczywiście mógłbym się w tym miejscu rozwinąć i mówić o ograniczeniu procedur urzędniczych, kompetencjach samych urzędników i całej tej maszynie biurokratycznej którą trzeba ograniczać. Wszyscy o tym wiemy. Jest to jednak proces złożony i czasochłonny w ograniczonym stopniu zależny od nas, samorządowców. Rozumiemy to i na pewno nie będziemy siedzieli z założonymi rękami i bezsilnie akceptowali bezsensowne, bardzo często, procedury. Wykorzystamy wszystkie możliwości aby ograniczyć takie właśnie działania biurokratyczne.

Zadłużenie powiatu jako całości, inwestycja w muzeum na Winiarach, szpital w Nowym Mieście nad Pilicą - czy to są według Pana największe obecnie bolączki powiatu? A jeśli tak, to jaki macie pomysł na rozwiązanie tych problemów?

Niewątpliwie, bardzo dużym zagrożeniem są inwestycje realizowane przy wsparciu środków unijnych. To nie jest tylko inwestycja w Warce, ale również inwestycja w szpitalu w Nowym Mieście. Wielokrotnie powtarzałem, że w przypadku nierozliczenia tych inwestycji samorząd powiatowy będzie musiał zwracać unijną dotację. Na takie obciążenia budżetu powiatowego nie stać. Póki co, inwestycja w

Warce jest kontynuowana, opóźnienia nadrabiamy ale ciągle istnieje realne zagrożenie nieukończenia jej zgodnie z harmonogramem i oddania do użytku w połowie roku. Czekają nas bardzo dużo pracy pod presją uciekającego czasu. Nie możemy sobie pozwolić na jakikolwiek błąd w tym przypadku. Zapoznaliśmy się z sytuacją ekonomiczno-organizacyjną podległych jednostek. Analizujemy sytuację w szpitalu w Nowym Mieście. Audyt sytuacji finansowej szpitala Nowo Miejskiego wkrótce będzie gotowy. Spotkania z Zarządem szpitala i władzami Nowego Miasta pozwoliło w zarysie nakreślić skalę problemu, z jakim mamy do czynienia. Mam nadzieję, że wspólnie z nowymi władzami miasta z burmistrzem Mariuszem Dziubą na czele jak również środowiskiem pracowniczym szpitala znajdziemy konsensus i określiśmy program wyjścia z kryzysowej sytuacji.

Chodzi o decyzje personalne?

Ci z Państwa, którzy na bieżąco śledzą prasę lokalną, wiedzą, że problemy dotyczące szpitala w Nowym Mieście to nie tylko problemy natury finansowej to też problemy związane z funkcjonowaniem szpitala i konflikty na linii personel - zarząd. Nie wyobrażam sobie dobrze funkcjonujące jakiegokolwiek miejsca pracy bez właściwych relacji międzyludzkich. Taki zakład pracy nie będzie dobrym zakładem i nie należy się spodziewać tam jakiegokolwiek poprawy czy to pod kątem merytorycznym czy tym bardziej finansowym.

Dokończenie na str. 2



ostatnie osiem lat byliśmy krytykami tego co się działo w powiecie. Wiele spraw budziło nasz uzasadniony niepokój, o czym świadczy poziom zadłużenia budżetu powiatowego i niepokojący stan finansów naszych jednostek podległych – mam na myśli przede wszystkim nasze szpitale. Szczególnie zaś duże problemy, nie tylko finansowe, szpitala w Nowym Mieście.

Dużo pracy nas czeka także z wypra-

z ponad 600 kilometrów dróg w powiecie wymaga jeśli nie remontów, to kompletnej przebudowy, a wiele z nich po prostu budowy od podstaw.

Jaka jest Wasza wizja funkcjonowania powiatu i samego starostwa?

Bardzo trudno udzielić jest skondensowanej wyczerpującej i rzeczowej odpowiedzi na to pytanie. To urząd, który z definicji jest samorządowym orga-

Koncert kolęd błędowskiej orkiestry

Tradycją jest, że zawsze w drugą niedzielę stycznia społeczność parafii Błędów gromadzi się w kościele pw. św. Józefa, aby wspólnie kolędować. Tak stało się i w tym roku.

11 stycznia 2015 roku, w niedzielę orkiestra dęta działająca przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Błędowie wzbogaciła oprawę muzyczną mszy świętych o godz. 9:00 i 11:00. Dodatkowo po nabożeństwach nasi orkiestranci zagraли koncerty kolęd i piosenek świątecznych.

W repertuarze przygotowanym na ten dzień mogliśmy usłyszeć m.in.: „Jest taki dzień” zespołu Czerwone Gitary, „Pospieszcie już wszyscy, weseli, radośni” oraz „Deck The Halls” i „I’m dreaming of the White Christmas”. Za wszystkie utwory muzycy naszej Orkiestry dostali gorące brawa. Były nawet bisy i podziękowania od proboszcza błędowskiej parafii ks. Leszka Brulińskiego i wikarego ks. Michała Wudarczyka.

W poprzednich latach po koncercie kolęd spotykaliśmy się przy oplatku

w domu OSP Błędów. W tym roku z uwagi na trwający remont sali takie spotkanie niestety się nie odbyło. W najbliższym czasie postaramy się przedstawić Państwu metamorfozę Sali w OSP Błędów.

Tymczasem zarząd i druhowie wraz z orkiestrą OSP Błędów serdecznie dziękują za dotychczasowe wsparcie, a w Nowym Roku serdecznie życzą Państwu zdrowia, szczęścia i pomyślności!

Martyna Kołacz
kronikarz OSP Błędów



Koalicja PO-PSL po raz kolejny chce sprywatyzować lasy str. 8

„Zwyczajny” resort. Ludzie i metody „bezpieki” str. 6

ICELAND
LEECHENSTEIN
NORWAY
eea grants
norway grants
Norweskie granty str. 2

Mamy determinację i pomysły

Dokończenie ze str. 1

A zadłużenie powiatu? Było ono jednym z głównych tematów kampanii wyborczej.

Cóż, sytuacja jest trudna. Ponad 40 mln zadłużenia budżetu powiatowego nie jest optymistyczną informacją i o tym musieli wiedzieć wyborcy, którzy dokonywali wyboru nowych władz. Jednak to nie wszystko, zdajemy sobie doskonale sprawę z sytuacji finansowej jednostek podległych takich jak nasze szpitale. Zadłużenie tych jednostek, choć nie obciąża bezpośrednio budżetu powiatowego, to jednak pośrednio stanowi zobowiązanie samorządu. Szacunkowa wartość tych obciążeń może sięgać nawet 20 mln złotych.

Mówił Pan, że koszty urzędowania starostwa są za wysokie. Tymczasem pojawiają się pogłoski, iż nowe władze będą chciały mocno odchudzić administrację.

Przedstawiałem, również na łamach miesięcznika Nasze Czasy, dane dotyczące kosztów jakie musimy ponosić na utrzymanie starostwa powiatowego na przestrzeni dwóch ostatnich kadencji samorządowych. Koszty te systematycznie rosną z 6,8mln złotych w 2005 roku do blisko 10 mln w chwili obecnej. Będziemy musieli sobie odpowiedzieć na pytanie dlaczego? I niewątpliwie taką optymalizację wydatków starostwa przeprowadzimy z wyraźną tendencją obniżenia tych kosztów. Jedno jest pewne,

że żadnych pochopnych, nieprzemyślanych i drastycznych decyzji personalnych nie podejmujemy. Z dnia na dzień nikogo nie będziemy zwalniać.

Czytelnicy naszego portalu jeszcze w trakcie kampanii wyborczej podnosili, że gros inwestycji powiatu trafiało tylko do Warki i Nowego Miasta nad Pilicą. Inne gminy, w tym stolica powiatu Grójec były pomijane. Oczywiście, Pan jest radnym z Warki, ale jak się Pan do tego odniesie, i czy będziecie się starali inwestycje zrównoważyć?

Może nie dużo inwestycji, raczej dużo pieniędzy. Oczywiście, faktem jest, że to właśnie inwestycja realizowana na terenie Gminy Warka- mówię o Rewitalizacji Zespołu Pałacowo Parkowego na Winiarach, oraz rozbudowa szpitala w Nowym Mieście - pochłonęły lwią część środków inwestycyjnych powiatu. Ponad 18 mln. złotych zostało przeznaczonych na inwestycję w Warce i blisko 8 mln na inwestycję w Nowym Mieście. Warto jednak pamiętać o tym, że Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego jest obecnie jedyną jednostką edukacyjno-kulturalną w naszym powiecie i ma służyć nie tylko warczanom ale również wszystkim mieszkańcom powiatu. Wiedźmy, że powiat nie dysponuje już inną tego typu jednostką, którą moglibyśmy wykorzystywać np. do promocji powiatu czy też edukacji młodzieży. Podobnie zresztą z inwestycją w szpital w Nowym Mieście, który służy nie tylko mieszkańcom Nowego Miasta. Ważnym jest jednak fakt racjonalnego

wydania tych pieniędzy i późniejszego wykorzystania tych obiektów.

Myślę natomiast, że radni, którzy dostali się do rady powiatu będą bardzo skutecznie walczyć, żeby pieniądze z kasy powiatu trafiały na tereny ich gmin. Sądzę, że w interesie nas wszystkich jest rozwój naszego powiatu w sposób zrównoważony.

No właśnie, do przyszłorocznego budżetu wpisano tylko cztery inwestycje drogowe...

No cóż, spadek jaki odziedziczyliśmy nie jest imponujący, ale o tym wiedzieliśmy wcześniej. Mogę tylko wyrazić nadzieję, że uda nam się jeszcze wygospodarować więcej środków inwestycyjnych w przyszłorocznym budżecie.

Czy podzieliłiście już ze starostą Ścisłowskim zadania pomiędzy siebie?

Tak. Jako wicestarosta będę odpowiedzialny za funkcjonowanie wydziału zdrowia, komunikacji i transportu, budownictwa i architektury. Ponadto będę nadzorował pracę w Powiatowym Urzędzie Pracy oraz Powiatowym Zarządzie Dróg.

Czego można życzyć nowym władzom powiatu na ten pierwszy rok urzędowania?

Przed wszystkim zapału, determinacji, podejmowania mądrych decyzji i wymiernych sukcesów.

Dziękuję za rozmowę.

wywiad opublikowany na grojec24.net

Zdrowi mieszkańcy powiatu grójeckiego

Program promocji zdrowia i profilaktyki chorób układu krążenia dla mieszkańców Powiatu Grójeckiego w latach 2015 – 2016

Choroby układu krążenia są jednym z głównych problemów zdrowotnych w Polsce. Odpowiadają za przedwczesne zgony, trwałe inwalidztwa oraz stanowią duże obciążenie ekonomiczne społeczeństwa. Na rozwój chorób układu krążenia mają wpływ czynniki środowiskowe związane z nieprawidłowym trybem życia. Są to przede wszystkim: niska aktywność fizyczna, błędy żywieniowe, palenie tytoniu, stres.

Powiat Grójecki mieści się w grupie 20% powiatów w Polsce, gdzie umieralność z powodu chorób układu krążenia jest najwyższa. Analizując sytuację w zakresie częstości występowania chorób układu krążenia wśród mieszkańców powiatu grójeckiego, nasuwa się pilna potrzeba podjęcia działań zapobiegawczych u osób zdrowych i z ryzy-

kiem rozwoju chorób układu krążenia.

Władze Powiatu Grójeckiego przystąpiły do Programu promocji zdrowia i profilaktyki chorób układu krążenia dla mieszkańców powiatu grójeckiego w latach 2015-2016 „ZDROWI MIESZKAŃCY POWIATU GRÓJECKIEGO”. Jako instytucja wdrażająca powiat grójecki będzie realizował projekt od stycznia 2015 r. do kwietnia 2016 r. Całkowita wartość projektu - 2.804.907,00 zł, w tym ze środków Norweskiego Mechanizmu Finansowego - 2.384.907,00 zł tj. (85%) oraz z Ministerstwa Zdrowia 420.736,05 zł tj. (15%).

Celem głównym projektu jest zmniejszenie zachorowalności na choroby układu krążenia w powiecie grójeckim poprzez zwiększenie świadomości społecznej w zakresie głównych czynników

ryzyka, przeciwdziałanie powstawaniu tych chorób, wczesne diagnozowanie u mieszkańców zapadalności na choroby związane z nadciśnieniem tętniczym, udarami mózgu i zawałami serca.

Działaniami pozwalającymi osiągnąć ten cel będą:

1. „Grójeckie warsztaty zdrowia”
2. „Zdrowe serce w Twoich rękach - aktywność fizyczna”
3. Badania diagnostyczne i konsultacje medyczne (w pierwszym etapie planuje się przebadanie 4000 osób)

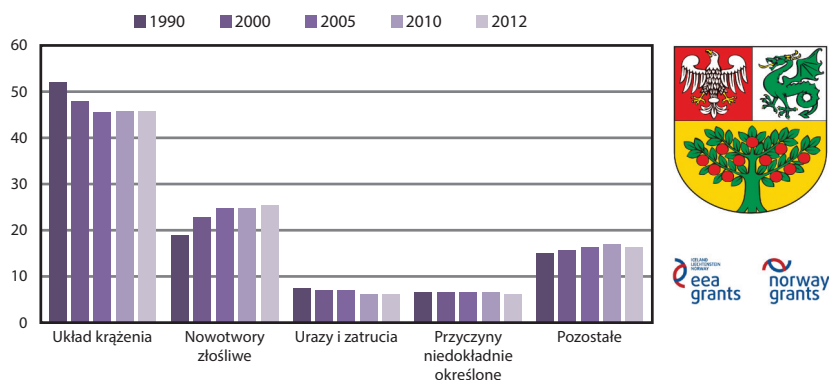
Działaniem wspierającym będzie kampania informacyjno-promocyjna informująca o projekcie. Grupa docelowa projektu to osoby w wieku 18 - 75 lat.

Realizatorem zadań w ramach powyższego projektu będzie Powiatowe Centrum Medyczne Sp. z o.o. w Grójcu.

Do projektu zaangażowani zostaną wysokiej klasy lekarze oraz pielęgniarki, co gwarantować będzie najwyższą jakość prowadzonych badań profilaktycznych i konsultacji medycznych. Podobnie będzie w przypadku prelegentów zaproszonych do uczestnictwa w „Grójeckich warsztatach zdrowia” oraz instruktorów zaproszonych do prowadzenia zajęć sportowych w ramach akcji „Zdrowe serce w Twoich rękach – aktywność fizyczna”.

Zarówno badania, konsultacje lekarskie, jak i zajęcia edukacyjne oraz sportowe będą dla mieszkańców Powiatu Grójeckiego bezpłatne.

Biuro Promocji i Funduszy Europejskich
Starostwa Powiatowe w Grójcu



Najlepsi fotografowie i eseiści nagrodzeni

W wyjątkowej atmosferze, podczas sesji rady powiatu grójeckiego 30 grudnia 2014 r., nastąpiło rozdanie nagród za najlepsze prace zgłoszone do konkursów realizowanych w ramach projektu „Ziemia Grójecka w Obiektywie”.

Na początku sesji nastąpiło ogłoszenie wyników konkursu fotograficznego „Ziemia Grójecka w Obiektywie” oraz konkursu na esej „Zainspirowani do biegania”. Projekty zostały zorganizowane przez Stowarzyszenie Społeczna Inicjatywa Grójecka NOVUM, we współpracy ze Starostwem Powiatowym w Grójcu, które było sponsorem nagród.

Następnie Starosta Marek Ścisłowski i Wicestarosta Maciej Dobrzyński rozdali pamiątkowe dyplomy i nagrody laureatom konkursu. Nagrodami w obu konkursach były bony rzeczowe do realizacji w sklepach branżowych.

Nagrodzenie w kategorii „Ziemia Grójecka w obiektywie”:

1. Urszula Starowicz – za pracę „Aleja jak ze snu”
2. Magdalena Sepczyńska – za pracę „Sadownicy”
3. Magda Ślusarczyk – za pracę „Orzeźwienie”

Nagrodę główną w konkursie na esej „Zainspirowani do biegania” otrzymali ex aequo:

- Małgorzata Roszkowska-Kazała za esej pt. „Zainspirowana do biegania i... zainspirowana biegiem”
- Michał Mirkowski za esej pt. „Posuwaj się naprzód”

Organizatorzy przyznali trzy wyróżnienia. Otrzymali je:

- Monika Dąbrowska za esej pt. „Zainspirowani do biegania”
- Magdalena Czechoska za esej pt. „Biegowe serce”
- Anna Kokot za esej pt. „Damy w biegu”.

Dziękujemy uczestnikom za nadesłane zdjęcia i gratulujemy zdobywcom nagród i wyróżnień. Laureatkom, które nie wzięły udziału w rozdaniu nagród, dyplomy i nagrody prześlemy osobiście lub pocztą za potwierdzeniem odbioru. Zapraszamy do obejrzenia galerii zdjęć nadesłanych na konkurs fotograficzny: <http://signovum.pl/ziemia-grojecka-w-obiektywie/>

Mariusz Pachocki
Stowarzyszenie Signovum.pl



Pamięć nieustająca naszych uczniów

Uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. Piotra Skargi w Grójcu oraz Publicznego Gimnazjum im. K. K. Baczyńskiego w Jasieńcu odnieśli sukces w prestiżowym Ogólnopolskim Konkursie Literacko-Historycznym pt. „Pamięć nieustająca”.

Konkurs zorganizowano pod patronatem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Instytutu Pamięi Narodowej, Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Dowództwa Garnizonu Warszawa, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz Marszałka Województwa Mazowieckiego. Gala rozdania nagród odbyła się 10 listopada 2014 r. w auli dawnej Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Uro-



czystość, którą transmitowała telewizja TVN, poprowadziła Anna Popek. Uczniowie obu szkół otrzymali wyróż-

nienia oraz nagrody. Najlepszy wynik osiągnął Radosław Budyta, uczeń klasy II D jasienieckiego gimnazjum.

Radek napisał reportaż na temat działalności księdza Czesława Sadłowskiego i historii parafii w Zbroszy Dużej.

A w nagrodę zwiedzi włoskie miasto Monte Cassino. Jest on jednym z 6 uczniów z całej Polski, którzy zostali uhonorowani w taki sposób. Wśród nagrodzonych znalazła się także także p. Katarzyna Leśniak, pod kierunkiem której młodzież przygotowała prace konkursowe.

Na konkurs nadesłano kilka tysięcy prac z całej Polski. Stworzone przez uczniów wiersze, opowiadania, reportaże, wywiady, pamiętniki, eseje podejmowały temat historii XX w. w środowisku lokalnym. Licealiści i gimnazjaliści swoje prace poświęcili głównie historii „małej ojczyzny”.

Laureatom gratulujemy.

Obie szkoły wezmą udział w III edycji konkursu, której finał odbędzie się jesienią 2015r.

K.L.

De minimis. Pomoc, która okaże się pułapką?

4 listopada po naszym proteście w Warszawie Ministerstwo Rolnictwa zaproponowało sadownikom tzw. pomoc de minimis, czyli dofinansowanie w wysokości 800 zł do hektara sadu. Pomoc może stać się jednak pułapką dla wielu producentów.

Szacuję, że z *de minimis* skorzystało już około 90 proc. sadowników. Część ludzi otrzymała już pieniądze, a inni dostali decyzje o przyznaniu pomocy. Dofinansowanie w wysokości 800 zł do hektara daje dopłatę do kilograma jabłek zaledwie w wysokości 2 groszy! Z tym, że te owoce zostają w chłodni. Ludzie dostali pieniądze bez względu na to, czy mają jabłka w chłodniach, czy je sprzedali.

Tymczasem na stronie Ministerstwo Rolnictwa ukazała się informacja, że Unia Europejska zarezerwowała środki na wycofanie z polskiego rynku około 150 tysięcy ton jabłek, czyli 8 proc. naszej tegorocznej produkcji jabłek deserowych. Oznacza to, że sadownicy poprzez utylizację, banki żywności, organizacje charytatywne i biogazownie oraz po podpisaniu umowy z ARMiR mogą otrzymać zwrot za wycofanie jabłka. Kwota za kilogram jabłek sadownicy otrzymają ponad złotówkę, czyli 30 tysięcy złotych na hektar. Gospodarstwo liczące 10 hektarów otrzyma zwrot w wysokości 300 tysięcy złotych. Jest to dobry dochód gospodarstwa.

Na uzyskanie tych pieniędzy nie będą mieli jednak szans ci, którzy otrzymali dofinansowanie w ramach *de minimis*. Skorzystanie z tej pomocy zamyka bowiem drogę do ubiegania się o pomoc finansową za faktyczne wycofanie owoców z rynku. Może się więc teraz okazać, że zabraknie



Stanisław Sitarek

sadowników, którzy będą spełniać wymogi formalne, by swoje zbiory zutylizować bądź oddać do banków żywności. Istnieje zatem spore prawdopodobieństwo, że część tych pieniędzy Polska będzie musiała oddać. Ale to wina Ministerstwa Rolnictwa (MR), które nie ma przemyślanej polityki sadowniczej. Przed wyborami MR rzuciło ochłap, żeby przekonać ludzi do swojej polityki pomocą *de minimis*. Jednak resort nie uprzedził sadowników, że w ten sposób uniemożliwiają sobie skorzystanie z bardziej opłacalnej pomocy finansowej.

Członkowie grup producenckich nie mogą wycofać nawet kilograma jabłek. Te jabłka, które wycofaliby przez banki żywności czy biogazownie, nie będą im zaliczane do całokształtu sprzedaży grup. Grupa, która ubiega się o status tzw. uznanej grupy producenckiej, musi spełnić warunki zawarte w Planie Dochodzenia do Uznania. Jednym z takich warunków jest sprzedaż określonej ilości towaru po określonych cenach. Jeżeli grupa tego założenia nie zrealizuje, wtedy nie spełni kryterium Planu Dochodzenia do Uznania i będzie musiała zwrócić pomoc finansową otrzymaną z UE w ciągu ostatnich pięciu lat. Może to być – w zależności od grupy – od kilku do kilkudziesięciu milionów złotych.

Stanisław Sitarek,
radny KW Nasze Cząsy.

Babcia...

(...)po co próbować mówić z nią o życiu, którego już w niej nie ma?

Wielu z nas już jej nie posiada, a może nawet nie pamięta wrażenia obcowania z nią na co dzień. Niektórzy, zwłaszcza ci w średnim wieku, są zbyt pochłonięci swoimi problemami, aby chcieć roztkliwiać się nad sentymentalnymi wspomnieniami z dzieciństwa, one nie zmieniać przecież rzeczywistości, a i tak najważniejsi, najbliżsi pozostają na zawsze rodzice... Ona stoi gdzieś daleko, na boku ze swą schorowaną, korumpującą ciało i umysł, niedołączną starością. Czy da się w ogóle z nią jeszcze normalnie porozmawiać? Czy umie mówić o czymś innym, poza coraz dotkliwymi dolegliwościami starczego wieku? Czy interesują ją nasze małe, tak notoryczne, że aż nudne upadki i wzloty, drobne, codzienne uporczywie ścigane cele, przemijające sukcesy, ulotne pragnienia, naiwne radości, niefortunny, acz bolesne potknięcia...? Przecież i tak skwituje to z pewnością jednym lakonicznym stwierdzeniem: gra niewarta świeczki, z prochu powstała... W obliczu nieodwrótności śmierci wszelkie wygrane i przegrane błędne, są tylko pozorne, zlewają się wzajemnie i pozostają swoim nikłym cieniem. A reszta jest już milczeniem.

Więc po co próbować mówić z nią o życiu, którego już w niej nie ma?

Moja babcia nigdy nie umiała opowiadać bajek. Często słyszałam od niej raczej przerażające historie o twardym, okrutnym życiu. Raz, gdy byłam jeszcze małą dziewczynką powiedziała mi, że kiedyś na pewno umrę i już nie będzie mnie absolutnie nigdzie i dla nikogo, a w dodatku nigdy powtórnie się nie narodzi... Pamiętam, że długo płakałam. Babcia nie umiała zmyślać i koloryzować. Była brutalnie trzeźwa i niepozostawiająca złudzeń. Chciała być szczerą.

Smażyła za to pyszne naleśniki i zawsze pozwalała mi gotować razem z nią zupeł. Nie bała się, że krojąc nożem warzywa mogę skroić w ten „bigos” także palec. Lubiłam mdły zapach gotowanych ziemniaków i przypalonego oleju w jej kuchni. Lubiłam ten przyjazny nieład w ciepłym od pary pomieszczeniu, zaduch i oczekiwanie, co będziemy robiły po obiedzie. Często wyglądałyśmy razem przez wychodzące na podwórze kuchenne okno. Czujnym wzrokiem gospodarza sprawdzałyśmy stan skromne-

go obejścia: piesek wyszedł z budy aby powęszyć pod krzaczkami, ktoś pozostawił na trawie przewrócone czerwone wiaderko, kot goni za ptaszkiem, a na niebie coraz więcej takich dziwnych, podobnych do słońi, kłębiastych chmur. Gałęzie drzew delikatnie się kołyszą, a i huśtawka zawieszona na cienkich sznurkach zadgrała, jakby muśnięta nagłym wiatrem... Może jesień już powoli się zbliża. Trzeba wyjąć z szafy gruby szal.

Babcia nie chodziła ze mną na długie spacer. W ogóle rzadko wybierała się gdziekolwiek. Nie dawała mi pieniędzy na lody ani nie robiła niespodziewanych prezentów. Mimo tego, nie zapomnę smaku czerstwych, kruszących się już ciasteczek, a czasami nawet czekolady, którą wyciągała niekiedy z zanadru. Zawsze starała się mieć dla mnie coś do przegryzienia. W ostateczności wystarczał najzupełniej chleb z truskawkowym dżemem. Smakował niezwykajnie, bo po babcinemu.

Nie uczyła mnie czytać ani liczyć. Nie haftowała ze mną i nie dziergała na szydełku, ale uszyła za to niekiedy prowizoryczną sukienkę dla lalki z pozostałości po swej starej spódnicy. Ta sukienka miała w sobie duszę. Choć materiał wytarty i blady- ubranko pasowało na lalkę jak ulał. Wyraźnie widziałam jej zadowoloną minę, a i babcia wydawała się cieszyć razem z nami. Rozumiała potrzeby małych dziewczynek...i lalek. I miała oko.

Z dzieciństwa, które spędzałam często z babcią, pamiętam zielen trawy w ogródku i małą drewnianą ławeczkę, na której przesiadywała większą część dnia, trzymając w ręku kubek z przesłodzoną herbatą albo kompotem z jabłek. Biegałam i cieszyłam się letnim słońcem, czując na sobie jej bezustannie śledzący mnie, pełen aprobaty i pogody wzrok. Razem obserwowałyśmy zmiany w aurze i... na ulicy, bo koło ogrodu, za ogrodzeniem zawsze krzątało się mnóstwo ludzi. Gdy zgłodniałam, babcia nie gotowała mi budyniu, ale przynosiła pajdę chleba z masłem, z której najbardziej smakowały grube, niezgrabnie ukrojone skórki. Nie kazała też co chwilę myć rącek po piesku ani na przyjście mamy przebierać się w schludniejsze ubranie, nie brukała mnie za zabawę wodą i taplanie się w piachu. Moja babcia nie śpiewała mi piosenek ani też nie uczyła na pamięć wierszyków. Kiedy pościierałam kolana przy bieganiu albo skaleczyłam się w palec- przykładła mokry listek bobkowy tłumacząc, że w ten sposób przestanie mnie boleć. Kazała też szukać czterolistnej koniczynki, która na pewno przyniesie szczęście. Niekiedy zamiatałyśmy razem obejście albo zbierałyśmy z trawnika

patyki. Babcia raczej opieszale zabierała się do każdej pracy fizycznej. Nigdy jej się nie spieszyło.

Dzisiaj żyje jeszcze i nadal jest bardzo blisko. Często pyta co słychać w pracy i zawsze radzi aby założyć rodzinę, choć już rzadko kiedy potrafi uważnie wysłuchać odpowiedzi. Coraz bardziej zamknięta w sobie, milcząca i bierna wobec świata. Coraz mniej chętna, aby wyglądać przez okno. Coraz mierniejsza i błada. W jej pokoju czuć nieprzyjemny zapach waleriany i potu. Pełno tam zdjęć na półkach i flakoników z lekarstwami. Jest też laurka na Dzień Babci i kartka świąteczna z wierszykiem. Łóżko prawie nigdy niezasłane. Ani jednej książki na regale...

Młodzi mają tyle na głowie (...) stare kobiety mają przede wszystkim choroby i wnuki /a ponadto mają na głowie kościół(...)/ one wiedzą że miłość to czekanie... Tak napisał w swoim wierszu Janusz Stanisław Pasierb. Moja babcia rzadko kiedy wychodzi do kościoła, a wnuki są już zbyt dorosłe, aby potrzebować jej pomocy. Komu i na co może się więc przydać? Kto i w jaki sposób powie jej, że zawsze była i jest ważna? Jak ją wesprzeć w tej ostatniej, cichej, osobistej wędrówce przez wspomnienia...?

Są na świecie różne babcie. Niektóre niezwykle troskliwe, nadopiekuńcze, inne mądre, zaradne, czytane, twórcze czy gospodarne. Uczą, pocieszają, przytulają, bawią... Opowiadają ciekawe historie z przeszłości, odwiedzają krewnych, dbają o dom i wnuki. Moja babcia do nich nie przystaje, nie spełnia żadnego z wymienionych kryteriów wzorowości. Mimo tego, wypełniła swoje babcine posłannictwo pełnowartościowo nigdy nie pozwoliła mi zapomnieć o moim sielskim dzieciństwie, w którym miała swój znaczny udział. I tę błogą anielskość jego – swoją niewzruszenie spokojną obecnością, niewymuszoną prostotą, pogodnym przyzwoleniem na naturalny bieg rzeczy stale pobudzała.

I teraz pokazuje mi, że życie jest czekaniem, a to co się dzieje wokół tylko zmieniającym się obrazem w zbyt rozpędzonym czasie kalejdoskopie. Czekaniem na wiosnę, czekaniem na miłość, na zabawę, zdrowie, odpoczynek, na obiad, na wieczór, na rodzinę, na śnieg... Czekaniem na koniec tego, co złe...

Dłatego dobrze, że była i jest właśnie taka. Bo moja babcia, choć sędziwa już i nieprzystępna- po cichu czuwa wciąż nad tym, co proste, ale zarazem osobliwe i najpiękniejsze w moim życiu. Nad tym, do czego zawsze można powrócić, gdy znużonym zbyt długo się czeka...

Agneszka Kalisz

Zabójstwo do dziś niewyjaśnione

Sprawa zabójstwa księdza Jerzego Popiełuszki nie została do dziś wyjaśniona – z dziennikarzem śledczym, Przemysławem Wojciechowskim, rozmawia Tomasz Plaskota.

Kto wydał decyzję o porwaniu ks. Jerzego Popiełuszki?

W mojej opinii nie było takiej decyzji, przynajmniej nie na piśmie. To była akcja esbeków działających prawdopodobnie na polecenie generała Mirosława Milewskiego i Moskwy.

Skąd ta pewność?

Decyzja o zabiciu księdza było poza logiką tamtych czasów, bo wszyscy na niej tracili oprócz ludzi związanych z generałem Milewskim. Kiszczak miał krew na rękach, ale potrafił logicznie myśleć i podejmować decyzje, które przynosiły mu korzyści.

W 1984 r. zawiesił stan wojenny, bo był dogadany z Solidarnością. Mówiło się o zniesieniu amerykańskich sankcji...

Sytuacja była w miarę stabilna, wszystko zmierzało do tego, by władze usiadły z opozycją i podały sobie ręce przy okrągłym stole. I nagle Kiszczak rozkazał porwać i zabić księdza i zniweczył swoje osiągnięcia? Bez sensu. Taka decyzja działała na niekorzyść Kiszczaka, który tracił wszystko co osiągnął od zawieszenia stanu wojennego.

Więc kto odpowiada za tę zbrodnię?

Aby odpowiedzieć na to pytanie mu-

simy cofnąć się do czasów, kiedy ministrem był Milewski, wtedy w MSW powstała samodzielna grupa D (nazwa pochodziła od dezintegracji środowisk kościelnych), która odpowiadała tylko przed szefem Departamentu IV MSW, czyli departamentu do walki z Kościołem katolickim. Była usytuowana z boku struktury hierarchicznej MSW, nie produkowała dokumentów operacyjnych, rozkazy, jeżeli były wydawane na piśmie, po zakończeniu akcji niszczone. Grupa nie zostawiała żadnych śladów i była poza kontrolą. W 1975 r. szef grupy, Konrad Straszewski, człowiek o mentalności betonowego stalinowca, podpisał w Moskwie z Departamentem V KGB umowę o współpracy w zakresie wspólnego zwalczania Kościoła w kraju i zagranicą. Był to więc byt niezależny związany z KGB, który posiadał uprawnienia wywiadowcze. Sytuacja kuriozalna nawet jak na standardy PRL. Do grupy D należał Piotrowski, Pękala, Chmielewski.

Ale generał Milewski nie został zastąpiony przez Kiszczaka, dlatego, że pozwolił na istnienie grupy D...

Oczywiście, że nie. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych mieliśmy w kraju deficyt wszystkiego, również dewiz, a za coś trzeba było spłacać kredyty wzięte przez Gierka. Polskie statki w portach zachodnich były aresztowane przez wierzyteli, żeby je wykupić trzeba było płacić dolarami. Wywiad już wcześniej wymyślił, że zorganizuje grupę, która będzie napadła na jubilerów. Jednak większość precjozów rabowanych na Zachodzie trafiała do prywatnych osób, Szlachcic i inni nosili złote zegarki. Milewski przymykał na to oczy, bo sam w tym partycypował. Powstawały małe fortuny w kraju, w którym generalnie nic nie było i to kuło w oczy. Kiszczak zastąpił Milewskiego w 1981 r. a afera „Żelazo” wyszła na jaw w 1985 r. Kiszczak przyszedł do MSW wiedząc o aferze i zaczął wycinać ludzi Milewskiego, którzy byli w nią umoczeni. Wycinał aż do końca. Po sprawie Popiełuszki zdecydował o wyciągnięciu afery na światło dzienne. Proces utraty wpływów Milewskiego na rzecz Kiszczaka trwał kilka lat. Kiszczak nie mógł tego zrobić szybciej, bo Milewski był ciągle silny i miał oparcie w Moskwie.

Kiedy i gdzie legendarny kapelan Solidarności został zamordowany?

Od razu w lesie, bądź w pierwszych godzinach po porwaniu. Przed śmiercią był bity i torturowany, bo to byli zawodowi oprawcy.

Jaki był udział służb wojskowych w tej zbrodni?

Żaden. WUSW nie do końca wiedziało co planują esbecy.

W 2008 r. był Pan przekonany, że to służby wojskowe zabiły ks. Popiełuskę.

Nie wiem wszystkiego o tej sprawie, ale uważam, że zrobiła to grupa SB kierowana przez Piotrowskiego.

Dlaczego więc WUSW w Bydgoszczy obserwowała ks. Popiełuskę podczas Mszy św.?

Obserwowali Piotrowskiego i jego ludzi. Kiszczak wysłał obserwację, ponieważ wiedział, że jeżeli ktoś będzie

chciał mu zaszkodzić i wysadzić go z siodła, będą to ludzie Milewskiego. Miał informacje, że ci esbecy coś planują, chcą coś księdzu zrobić, ale nie wiedział co. Choć trzeba przyznać, że działania księdza mocno doskwierały Kiszczakowi i Jaruzelskiemu.

Twierdzi Pan, że śmierć księdza była Kiszczakowi nie na rękę, więc dlaczego WUSW nie przeszkodziła esbekom w morderstwie?

Ludzie z WUSW byli świadkami porwania kapłana. Nie zdążyli go uratować, nie mieli zresztą takiej możliwości, ani takiego rozkazu. Za grupą Piotrowskiego jeździła „betka”, tzw. biuro B, czyli Biuro Obserwacji WSW. To byli wywiadowcy, nie mogli się zdekonspirować, że ich śledzą, nie byli też w stanie przejąć zatrzymanego czy udaremnić jego zabójstwo, nie byli to komandosi ze służb specjalnych. Gdyby wywiadowcy WUSW chcieli odbić księdza doszłoby do strzelaniny, bo to była tajna operacja, a Piotrowski nie chciał mieć świadków morderstwa. Wywiadowcy mogli nadać meldunek do Warszawy o porwaniu księdza i na tym zakończyła się ich rola. Grupę Piotrowskiego zatrzymali inni funkcjonariusze WUSW. Wtedy ksiądz już nie żył.

Co w tej sytuacji mógł zrobić Kiszczak?

Właśnie to, co zrobił. Za sprawą stał V departament KGB, więc służby wojskowe nie mogły po przesłuchaniu zastrzelić Piotrowskiego i spółki. Kiszczak złapał ich, przesłuchiwał i wykorzystał informację do swoich celów. Publicznie powiedział, że są winni, ale nic im nie zrobił, bo prawdopodobnie pracowali dla Moskwy. Proszę prześledzić taką hipotetyczną sytuację – ksiądz jest uprowadzony i zabity, a Kiszczak nie wie kto to zrobił. Władza jest skompromitowana, oskarżenia o zbrodnię dotyczą Kiszczaka, a w kraju wybuchają rozruchy. Nie sądzę, że Kiszczak, czy Jaruzelski kazali zabić Popiełuskę, aby ostatecznie rozprawić się z Milewskim.

Dlaczego sprawa nie wyszła na jaw od razu?

Po zabiciu księdza mordercy wpadli w ręce WUSW i przez kilka dni byli przesłuchiwani. Piotrowski uczestniczył początkowo w czynnościach śledczych, ale był pod ścisłą obserwacją Kiszczaka. Być może sprawdzano w ten sposób z kim się kontaktuje i od kogo odbiera dyspozycje. Ciało księdza prawdopodobnie trzymano w bunkrach w Kazuniu albo w Legionowie. Mówi się też o zamku w Toruniu. Zanim oficjalnie zatrzymano Piotrowskiego trzymano go w budynku MSW. Mówiono, że szukano ciała księdza, ale było już wiadomo, że on nie żyje.

Czemu służyła ta dezinformacja?

Służby wojskowe potrzebowały czasu, aby wydobyć od zabójców księdza, dlaczego i na czyj rozkaz to zrobili. Myślę, że Piotrowskiemu zaproponowano kontrakt – przeżyjesz albo nawet odzyskasz wolność, ale musisz powiedzieć. Potrzebowali kilku dni, żeby ustalić wersję, dlatego są te niejasności co do miejsca porwania, daty i miejsca śmierci, daty wrzucenia i wydobywania z Wisły, dlatego, że to było na bieżąco dosto-

ni go porwali i zabili, ale nie proces nie opisał całego mechanizmu, nie opisał konstrukcji tej zbrodni, na czyje polecenie działali sprawcy, kto na tym zyskał. Ale to nie było niemożliwe, ponieważ wyjaśnienie sprawy pokazałoby siatkę agenturalną wokół księdza, agenturę w Kościele i wśród opozycji. 2-3 dni przed procesem Pudysz odwiedził Piotrowskiego i spółkę w więzieniu. Nie wiem o czym z nimi rozmawiał. Może ich dyscyplinował? Może mówił jak mają zeznać? Tego nie wiem. Ale myślę, że to był prosty kontrakt – weźcie winę na siebie, bo nie macie innego wyjścia, a przeżyjecie.

Jaka była rola ochroniarza ks. Popiełuszki, Waldemara Chrostowskiego?

Nie mam żadnego dowodu, że był agentem SB czy WUSW. Był jedyną osobą, która potwierdziła wersję porwawczy w procesie toruńskim. Może dostał propozycję ucieczki w zamian za zachowanie życia? Nie wiem. Przed sądem dziwnie się zachowywał, cedził słowa, opowiadał głupoty, gubił się w szczegółach. Prokurator Jęczynek, który oskarżał w procesie toruński chciał go oskarżyć o współudział

w uprowadzeniu. Ale nie zrobił tego, bo Chrostowski nie mógłby potwierdzić wówczas oficjalnej wersji jako świadek. Nie byłby wiarygodny.

Pod koniec lat osiemdziesiątych Chrostowski otrzymał wysokie odszkodowanie od MSW...

Odpowiadało równowartości piętnastu małych fiatów. To duża kwota nawet dziś. Decyzję o wypłacie odszkodowania podjął Zbigniew Pudysz, wtedy podsekretarz stanu w MSW, powiedział mi: „zapłaciłem mu, bo się chłopisko wycierpiało. Biedny był, porwany, ciężko to przeżył”. Spytałem, dlaczego nie zapłacił odszkodowań rodzinom górników z kopalni Wujek. Odpowiedział, że się nie zgłosili.

Prokurator Andrzej Witkowski prowadzący sprawę zabójstwa ks. Popiełuszki miał postawić na początku lat dziewięćdziesiątych zarzuty Czesławowi Kiszczakowi...

Tak, to on sformułował zdanie o związku przestępczym działającym w MSW.

Dlaczego minister sprawiedliwości Wiesław Chrzanowski odsunął go od wyjaśniania sprawy?

Trudne pytanie. Najlepiej pytać o to prokuratora Andrzeja Witkowskiego. Prowadził też drugie śledztwo, w ramach IPN i również został odsunięty od sprawy, wówczas przez Kieresa.

Na początku 2015 r. nakładem wydawnictwa Editions Spotkania ukaże się książka Przemysława Wojciechowskiego o zabójstwie ks. Jerzego Popiełuszki.



Zapraszamy na stronę internetową poświęconą podziemiu niepodległościowemu Mazowsza i Podlasia:

www.wilczetropy.ipn.gov.pl

O aferze marszałkowej

Prezydent Bronisław Komorowski kompromitował się w trakcie przesłuchania i unikał mówienia prawdy – o aferze marszałkowej z dziennikarzem śledczym, Witoldem Gadowskim rozmawia Tomasz Plaskota.



O co chodzi w aferze marszałkowej?

Gdyby się tak głębiej zastanowić, chodzi o działalność rosyjskiej agentury w Polsce od 1990 r. Nigdy aktywnie nie zwalczano rosyjskiej agentury, a wszystkie tzw. spektakularne akcje, które prowadziły do ujęcia osób podejrzewanych o współpracę z Rosjanami, tak jak ostatnio prawnika i pułkownika, kończą się na niczym.

Jedyna udana akcja to ujęcie pułkownika Monicza...

Była prowadzona przez wąski zespół Agencji Wywiadu przy współpracy ze służbami czeskimi i litewskimi. Doprowadziła w 2006 r. do ujęcia na gorącym uczynku pułkownika Monicza występującego jako pułkownik białoruskiego KGB. W rzeczywistości był rosyjskim szpiegiem usiłującym werbować polskich dyplomatów. Akcja odbyła się w Wilnie, Monicz został zatrzymany przez oddział specjalny i przewieziony do więzienia w Polsce. Zakończyła się sukcesem, bo wiedziało o niej szczupłe grono ludzi, kierownictwo nie było wprowadzone w szczegóły sprawy.

Aferę marszałkową można nazwać odpryskiem choroby nazywanej swobodą rosyjskiej agentury w Polsce?

Tak. Z jednej strony padają oskarżenia pod adresem Bronisława Komorowskiego, że jest powiązany z ekspozyturą rosyjskiego wywiadu, którą są pewne kręgi byłych WSI, a z drugiej strony Bronisław Komorowski zarzuca pułkownikowi Lichockiemu, który się u niego zjawił, powiązania z Rosjanami. Skoro wiedział, to dlaczego nie złożył oficjalnego doniesienia do polskich służb, że to rosyjski agent? To wszystko razem buduje obraz państwa, które nie radzi sobie z penetracją obcych służb specjalnych.

Dlaczego sobie nie radzi?

Służby specjalne są zwasalizowane wobec układu rządzącego, a ten układ nie myśli o wzmacnianiu siły państwa, dba o swoje doraźne i partykularne interesy, więc służby działają partykularnie i są słabe, bo żadne służby specjalne będące lokajami władzy, nie są w stanie działać sprawnie. Dobrym przykładem sprawnie działających służb specjal-

nych małego państwa jest Izrael. Kiedy w 1977 r. po latach rządów lewicowej Partii Pracy premierem został syjonista Menachem Begin z prawicowego bloku Likud, zostawił na najbardziej znaczących stanowiskach w Amanie, Szin Bet, Mossadzie i Lakamie, starych oficerów i zachował ciągłość działania tajnych służb.

Nie był małostkowy, służby przez pewien czas interesowały się nim...

Cechowało go myślenie w kategoriach racji stanu. Po przejęciu władzy nie odegrał się na nich. Jest coś takiego jak duch państwa, co powinno być nienaruszalne dla każdej nowej ekipy przejmującej władzę. W polskiej polityce brakuje takich postaci chociaż jak Begin.

Przesłuchanie Bronisława Komorowskiego z niezrozumiałych powodów nie wzbudziło zainteresowania mediów...

To największy kryzys polskich mediów od 1990 r., świadczy o skali upadku polskich mediów. Dowiedzieliśmy się o treści przesłuchania tylko dlatego, że na sali znalazł się prawdziwy dziennikarz, Michał Rachoń z TV Republika, który transmitował to swoim telefonem komórkowym. Kłaniam mu się nisko, powinien dostać najwyższe nagrody dziennikarskie za to, co zrobił.

Stały tam kamery wszystkich telewizji i żadna nie transmitowała tego wydarzenia. Dlaczego?

Ze strachu przed naruszeniem interesów tych, którzy rządzą, a których reprezentantem jest Bronisław Komorowski. Gdyby nie Michał Rachoń, nie wiedzielibyśmy o tym jak bardzo Bronisław Komorowski kompromitował się w trakcie tego przesłuchania i unikał mówienia prawdy.

Skąd pewność, że unikał mówienia prawdy?

Jeżeli ktoś kilkadziesiąt razy zasłania się załamaniem pamięci, to albo jest ciężko chory i trzeba się zastanowić, czy osoba tak ciężko chora może pełnić urząd prezydenta, albo nie chce powiedzieć co wie.

Dlaczego nie chce powiedzieć, tego, co wie?

Bo może to być niewygodne dla niego i jego środowiska. Nie wiem dlaczego Komorowski nie chce opowiedzieć o swoim udziale w aferze marszałkowej, nie chcę przesądzać. To jest tajemnica jego biografii, powiązań i udziału w tej sprawie, która wyszła na jaw, ale przecież tych spraw jest więcej.

Szef komunistycznych służb wojskowych WSW, gen. Buła sporządził raport na temat obecnego prezydenta. Dokumentu nie ma w archiwum. Co się z nim stało?

Istnieje podejrzenie, że trafił do Moskwy. Generała Bułę, który nakazał sporządzenie raportu na temat Bronisława Komorowskiego, kiedy ten był wiceministrem obrony narodowej, oskarżono o mikrofilmowanie i przesłanie do Moskwy najcenniejszych danych WSW. Nie odpowiedział za to, bo nie żyje.

Nie wiem jednak na pewno czy raport przekazano do Moskwy...

Oczywiście, że nie, ale łączę fak-

ty. Mamy zlecony raport, nie ma go w archiwum polskich służb, natomiast dysponent dokumentu jest podejrzany o przekazanie danych do Moskwy. Z takich przesłanek można wnioskować, że Kreml dysponuje pewną wiedzą na temat Bronisława Komorowskiego.

Gdyby taka informacja pojawiła się w innym państwie na zachód od Bugu, to wybuchłaby straszna afeta. Wszystkie media by o tym trąbiły, bo to rzecz niezwykła, dotycząca pierwszej osoby w państwie. A u nas się nic w tej sprawie nie dzieje...

Mówiłem już o tym odnosząc się do kamer telewizyjnych w pałacu prezydenckim. Polskie media w swoim głównym nurcie propagandowym nie są już mediami, ale środkami oddziaływania władzy i utrzymywania Polaków w posłuchu, a to zaprzecza głównej misji mediów. Nie mamy mediów w Polsce.

Pisał Pan ostatnio o tajemniczej przesyłce od Wojciecha Jaruzelskiego, którą Bronisław Komorowski otrzymał rozpoczynając prezydenturę. Co zawierała?

Nie widziałem dokumentów, ani nagrań, nie mam żadnych twardych dowodów, ale wiem z dwóch poważnych źródeł, że w pierwszych dniach urzędowania Bronisław Komorowski

znajdował zawołowane ostrzeżenie – nie naruszaj istniejącego układu sił.

Mogła tam się znaleźć kopia raportu WSW, o którym Pan wcześniej mówił?

Nie wykluczam, że tak.

Co można powiedzieć o związkach Bronisława Komorowskiego z dawnymi WSI?

Możemy wnioskować po powszechnie znanych faktach. Bronisław Komorowski był wiceministrem obrony narodowej w pierwszym niekomunistycznym rządzie, już wtedy intensywnie kontaktował się ze swoimi podwładnymi z WSI. Był jedynym posłem PO, który głosił przeciwko likwidacji WSI. Mianował szefem WSI pułkownika, a później generała Tadeusza Rusaka, o którym nawet tygodnik „Nie” pisał, że w Wyższej Szkole Wojsk Chemicznych w Krakowie mógł być źródłem informacji służb specjalnych PRL. Świadkowie mówią, że Rusak został szefem delegatury UOP w Krakowie dzięki poparciu Bronisława Komorowskiego. Potem został szefem

skim, czego dowodzi pełna zgodność opinii na temat WSI oraz związku z jego żoną, która była zatrudniona w kancelarii prezydenta. Mamy mnóstwo jego wypowiedzi pochlebnych wobec WSI i skrajnie krytycznych wobec Komisji Likwidacyjnej WSI, wreszcie mamy raport

i aferę marszałkową. To wszystko buduje obraz człowieka, który jest w wysokiej zażyłości z kręgami wojskowych służb specjalnych.

Z czego wynika ta zażyłość?

To pytanie na wagę prawdziwej biografii Bronisława Komorowskiego. Krążą różne informacje i plotki, informacje o parabanku Palucha, w którym ponoć miały być ulokowane środki przekazane przez Bronisława Komorowskiego. Znany jest też związek Komorowskiego ze środowiskami, które tradycyjnie były powiązane z wojskowymi służbami, czyli ze środowiskami myśliwskimi. Paliot w swoich wspomnieniach opisuje wypad z Komorowskim na polowanie na głuszcze, na tereny byłego Związku Sowieckiego, gdzie byli przedmiotem zainteresowania rosyjskich służb.

Ujawnił Pan istnienie świadka w aferze marszałkowej, o którym mówił również Wojciech Sumliński. Kim jest Krzysztof W.?

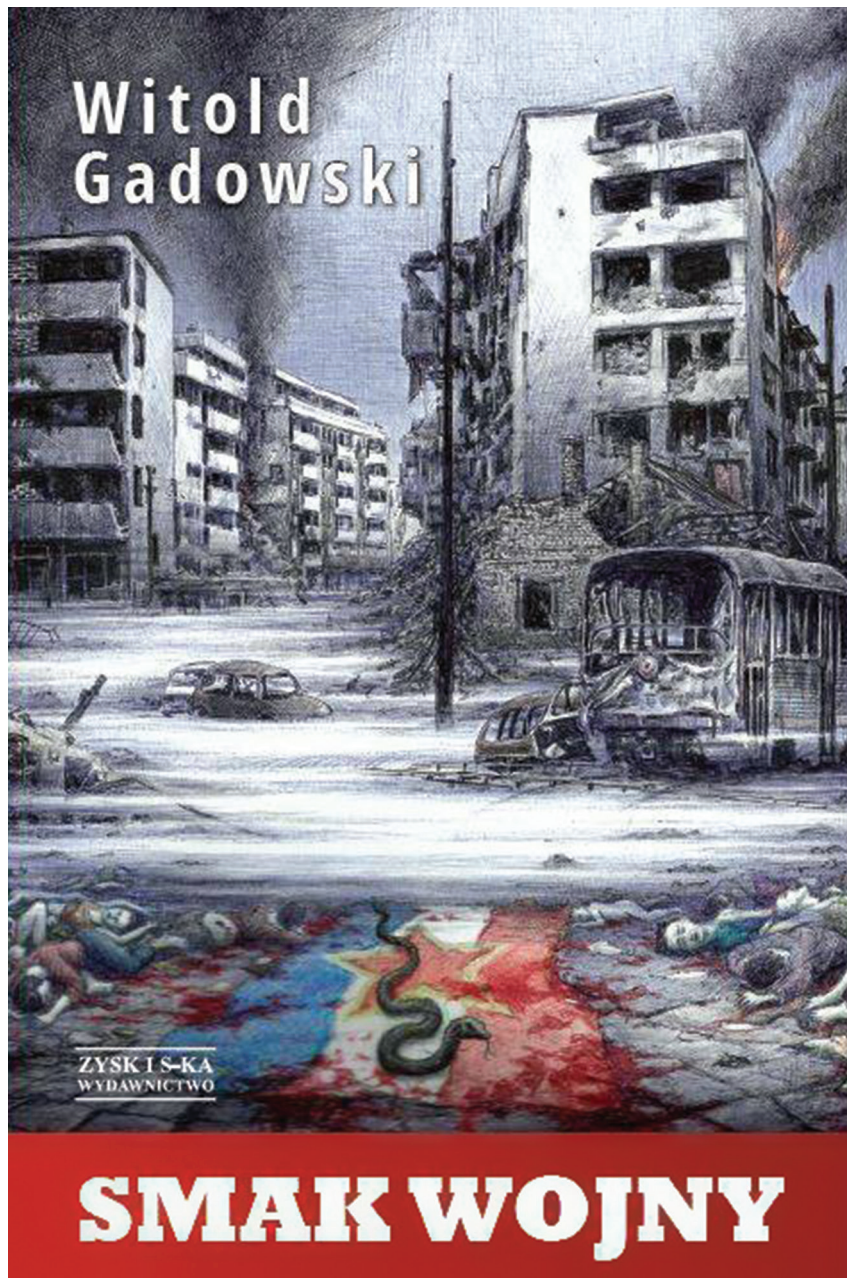
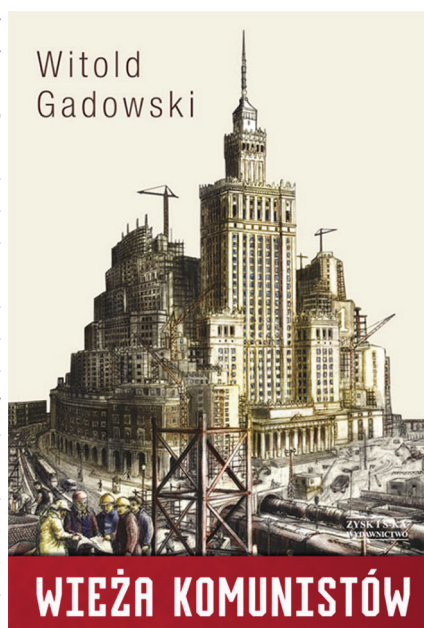
Niezwykle tajemniczym człowiekiem z rozległymi kontaktami w służbach specjalnych. Był w dziwnych okolicznościach aresztowany, nie chodziło o przedmiot aresztowania, tylko o to, czy dysponuje nagraniami Bronisława Komorowskiego i usiłowano te nagrania od niego wydobyć. Jest to trochę podobna sytuacja jak z prezydentem Lechem Wałęsą, który chciał zdobyć swoje dane z archiwum Służby Bezpieczeństwa. Potem informacje o nim gdzieś się rozplynęły. Kolejni prezydenci, poza Lechem Kaczyńskim byli spolegliwi wobec wojskowych służb specjalnych i starają się raczej z nimi przyjaźnić.

Ciekawe, że nie powstała jeszcze żadna biografia Bronisława Komorowskiego. W USA natychmiast po objęciu władzy przez nowego prezydenta roi się od publikacji na jego temat, od książek sensacyjnych po mocno udokumentowane biografie...

Wokół Bronisława Komorowskiego panuje przychylna cisza. Nie wiemy nawet kim byli jego rodzice. Pozostaje tajemniczym człowiekiem, którego nie należy dotykać. To kim on się otacza, kogo nagradza i odznacza, wiele mówi o nim. Jego otoczenie to otoczenie postsowieckie, generał S. Koziej, to jeden z sowieckich generałów.

Może Pan napisać tę biografię?

Palma pierwszeństwa w tym dziele należy się Wojciechowi Sumlińskiemu, który ma z panem Komorowskim wiele przeżyć, zresztą wielokrotnie zapowiadał, że będzie pisał jego biografię. Gdyby jednak znalazł się jakiś inny mądry i odważny dziennikarz, chętnie mu pomogę.



otrzymał gratulację od Jaruzelskiego. Gratulacje zawierały pakiet różnych informacji. Z relacji moich świadków wynika, że bardzo to zepsuło humor panu prezydentowi. Pojawia się pytanie – co znajdowało się w tym gratulacyjnym przesłaniu. Spekuluję, że mogło tam się

WSI. To prawda, że właśnie Tadeusz Rusak rozpoczął operację „Gwiazda” mającą na celu zidentyfikowanie rosyjskich wpływów w wojskowych służbach specjalnych, ale niewiele z tego wynikało. Mamy też związki Bronisława Komorowskiego z Markiem Dukaczew-

„Zwyczajny” resort. Ludzie i metody „bezpieki”

Twarze katów w grójeckim starostwie

W grójeckim starostwie zostanie otwarta wystawa „Zwyczajny” resort. Ludzie i metody „bezpieki” 1944-1956. Kilkadziesiąt plansz przybliży zbrodnicze działania stworzonego przez Sowietów, komunistycznego Urzędu Bezpieczeństwa i przedstawia twarze funkcjonariuszy „bezpieki”. Ekspozycję będzie można oglądać bezpłatnie do końca lutego.

Wystawa „Zwyczajny” resort. Ludzie i metody „bezpieki” 1944-1956” jest poświęcona narodzinom i działalności operacyjnej aparatu bezpieczeństwa, a zwłaszcza jego działaniom skierowanym przeciw podziemiu niepodległościowemu. Ukazuje powstanie „bezpieki”, szkolenie jej funkcjonariuszy,

techniki „pracy”, spektakularne rozgrywki operacyjne, podczas których posługiwano się prowokacją, a nawet skrytobójstwem. Na wystawie można zobaczyć nieznane materiały fotograficzne i dokumenty ukazujące ludzi będących pracownikami i współpracownikami (agentami) Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego – czytamy w Ofercie Edukacyjnej Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie.

Miejsce wystawy nie jest przypadkowe, niedaleko starostwa, w piwnicy budynku przy ul. J. Piłsudskiego 45, znajdowała się jedna z dwóch katowni UB w Grójcu, druga była w budynku Caritasu przy ul. Mogielnickiej. Świadkowie wspominali, że jeszcze kilkadziesiąt lat później na ścianach piwnicy domu przy

ul. J. Piłsudskiego 45 widać było ślady krwi. Funkcjonariusze UB, na początku nadzorowani przez sowieckie NKWD, katowali tam żołnierzy podziemia niepodległościowego i tych wszystkich, których komuniści, rządzący Polską z sowieckiego nadania, uznali za wrogów. „Bezpieka” składała się „z najgorszych mętów społecznych” (m. in. ze złodziei), rozpoczęła działalność zaraz po tzw. wyzwoleniu miasta przez Armię Czerwoną. – Tuż po ucieczce Niemców można było zauważyć uzbrojonych mężczyzn w cywilu, spacerujących po mieście i zachowujących się jak jego gospodarze. Wchodzili do mieszkań, dokonywali rewizji i zabierali wszystko, co uznali za zrabowane. Faktem jest, że część takich towarów pochodziła z kradzieży, ale oni nie prowadzili żadnej selekcji. Szewcom zabrali nawet kawałki skóry na buty, mimo że towar ten wcale

nie pochodził z rabunku. Jeżeli kogoś spotykali w mieście po godzinie 20.00, ubliżali i przy okazji bili. Była to nowa formacja stróżów prawa, reprezentująca nową instytucję w Polsce pod nazwą Urząd Bezpieczeństwa Publicznego” – wspominał w książce Nie po białym! Nie po czarnym! Ryszard Pietras.

Naukowcy nie mają wątpliwości, że należy przypominać Polakom o zbrodniczej działalności UB, podobnie jak należy przypominać o niemieckich zbrodniach w czasach okupacji. – Urząd Bezpieczeństwa, komunistyczna policja polityczna była zbrojnym ramieniem Polskiej Partii Robotniczej, rządzącej w podbitym kraju z nadania Kremla. Mimo znaczącego wzrostu wiedzy historyków o skali bezprawia dokonanego przez funkcjonariuszy bezpieki, dzięki prezentowanej wystawie IPN,

dzięki monumentalnemu albumowi „Śladami zbrodni”, gdzie opisano m.in. katownię UB w Grójcu, wydanemu przez IPN, potoczna wiedza społeczeństwa polskiego wymaga nieustannego przypominania twarzy katów i ich ohydnych metod odzierania z godności i wolności naszych przodków, skoro wirus homo sovieticus nie został nadal przezwyciężony od upadku instytucjonalnego upadku komunizmu w kraju w 1989 r. Kompromitująca niewydolność struktur państwowych III RP w odszukiwaniu i identyfikacji ofiar reżimu komunistycznego na warszawskiej „Łączce” na Powązkach jest dobitnym odbiciem stanu systemowej amnezji – powiedział „Naszym Czasom” dr Mariusz Bechta, pracownik naukowy Oddziału IPN w Warszawie, redaktor naczelny pisma Templum Novum.

Tomasz Plaskota

Budki Petrykowskie – nierozliczona komunistyczna zbrodnia na mieszkańcach Grójca

Po tzw. wyzwoleniu Polski w 1945 r. przez Armię Czerwoną władze bezpieczeństwa kierowane przez NKWD (oficer tej sowieckiej formacji nadzorował pracę UB w każdej gminie) rozpoczęły mordowanie przeciwników politycznych. Podobnie było w Grójcu.

1 grudnia 1945 r. w Budkach Petrykowskich zamordowano działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL) Zbigniewa Tadeusza Hanke sędziego Sądu Grodzkiego w Grójcu i delegata Rządu na Kraj, przewidywanego przez rząd RP w Londynie na wojewodę warszawskiego, Bolesława Łukowskiego, kierownika Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Rolnik” i Tadeusza Liskiewicza, żołnierza AK i nauczyciela grójeckiego liceum. Czwarty z aresztowanych, rolnik z Kolonii Krobów, Józef Sikorski, przeżył. Kiedy usłyszał strzał, upadł, a później wygrzebał się z płytkiego grobu. To dzięki niemu prawda o zbrodni wyszła na jaw – zawiadomił władze PSL i złożył zeznanie przed sądem.

Zatrzymania i mordu dokonała grupa funkcjonariuszy UB dowodzonych przez Władysława Rypińskiego „Rypy”. Pomagał im Wacław Zawadzki, UB-ek z Grójca, który pełnił rolę przewodnika. Zbrodniarze działali na polecenie władz PPR, zamordowali na Mazowszu ponad 100 działaczy PSL, PPS i członków podziemia niepodległościowego.

Bestialska zbrodnia odbiła się szerokim echem nie tylko w kraju. Tak pisał o niej Arthur Bliss Lane, ambasador USA w Polsce, w latach 1945-1947:

„O wzroście napięcia politycznego w kraju zaświadczyć miały wypadki, których miejscem stał się 1 grudnia 1945 roku Grójec. Miejscowe więzienie zostało zaatakowane przez ludność, usiłującą odbić więźniów politycznych. Próba się nie powiodła, po czym UB aresztowało czterech wybitnych oby-

wateli miasteczka, z których żaden nie był zamieszany w tę sprawę. Dwóch z nich należało do PSL. Całą czwórkę wywieziono do lasu, kilkanaście kilometrów na południe od Grójca, rozebrano i zastrzelono. Jeden z członków PSL, po doświadczeniach z metodami Gestapo, upadł w momencie oddawania strzałów, udając martwego. Kiedy oficerowie tajnej policji odjechali, wydostał się z płytkiego grobu, w którym go zasypano, a następnie dotarł do siedziby swej partii w Grójcu. Partia zażądała ukarania winnych tego zamachu. Rząd odmówił. W prasie nie ukazała się żadna wzmianka o tym wydarzeniu, chociaż głośno o nim było w całym kraju”. A. Bliss Lane, Widziałem Polskę zdradzoną, Fronda, Warszawa 2008, s. 255-256.

Sprawą interesował się również brytyjski ambasador Victor Cavendish-Bentick, 17 grudnia 1945 r. pisał w poufnym raporcie do swojego rządu: „Ostatniozainteresowałem się wydarzeniem w Grójcu, gdzie władze bezpieczeństwa są szczególnie bezwzględne. Pod koniec listopada ludność, nie mogąc już znieść ustawicznego ucisku, gwałtów i korupcji, zaatakowała siedzibę UB i zabiła kilku ważniejszych funkcjonariuszy.”

Obecnie okazało się, że bez istotnego powodu 1 grudnia władze bezpieczeństwa aresztowały Bolesława Łukowskiego, dyrektora Powiatowej Spółdzielni Rolniczej, Zbigniewa Hanke, kierownika Sądu Grodzkiego, Tadeusza Liskiewicza, profesora gimnazjalnego oraz jednego chłopca nazwiskiem Sikorski. Wywieziono ich za miasto i bez sądu zastrzelono.

Zbrodnia została zdemaskowana przypadkowo. Chłop był tylko ranny, wydostał się spod trupów i przy pomocy przyjaciół dotarł do Warszawy, gdzie zawiadomił władze PSL o zatajonej egzekucji UB”. T. Żenczykowski, Dramatyczny rok 1945, LTW, Łomianki 2005, s. 246-247.

Pogrzeb ofiar stał się manifestacją wobec narzuconego na sowieckich czołgach i bagnetach terroru. Trumny z ciałami ofiar w milczeniu niesiono przez miasto. Chociaż nikt o tym nie mówił, wszyscy mieli świadomość, że za zbrodnię opowiadają komuniści. Sprawcy zbrodni nigdy nie zostali ukarani, z powodzeniem kontynuowali kariery w UB/SB i MO.

Śledztwo przeprowadzone zaraz po zbrodni nie przyniosło rezultatów, bo przecież nie taki był jego cel. W 1957 r. wniosek do grójeckiej prokuratury o wyjaśnienie sprawy złożyła Halina Hanke, żona sędziego Hanke. Jednak już w następnym roku Sąd Najwyższy umorzył sprawę. Podobnie było w 1990 r., grójecka prokuratura umorzyła śledztwo, uznając je za zamknięte.

Tomasz Plaskota

Bolesław Łukowski ur. 19 lipca 1892 r. w miejscowości Długawieś, powiat turecki, gdzie jego ojciec był administratorem majątku ziemskiego. Po ukończeniu w 1912 r. gimnazjum im. B. Chrobrego w Piotrkowie Trybunalskim rozpoczął studia na SGGW w Warszawie, które przerwał wybuch I wojny światowej. W latach 1918-1919 pracował jako kontroler w Wydziale Apropozycji Warszawskiej Dyrekcji Lasów Państwowych. Od stycznia 1920 r. był głównym księgowym w Syndykacie Rolniczym Warszawskim w Grójcu, a potem zastępcą dyrektora i przez 25 lat jego dyrektorem.

Działał w Polskiej Macierzy Szkolnej, był prezesem Towarzystwa Gimnastycznego Sokół w Grójcu, współzałożycielem Chrześcijańskiej Kasy bezprocentowej, która pomagała kupcom katolickim, członkiem powiatowych władz Stronnictwa Narodowego, a w czasie II wojny światowej prezesem SN w powiecie grójeckim oraz zastępcą powiatowego Delegata Rządu na Kraj. W połowie 1941 r. został członkiem Komisji Gospodarczej Komendy Obwodu AK Grójec „Głuszczyk”. Po wojnie, ze względu na to, że władze komunistyczne nie zezwoliły na legalną działalność SN, Łukowski działał w Polskim Stronnictwie Ludowym, największej legalnej opozycyjnej partii politycznej. Pełnił funkcję kierownika Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Rolnik”, gdzie zatrudniał żołnierzy podziemia niepodległościowego i wysiedleńców z Kresów Wschodnich. TP

NASZE CZASY

Cennik reklam

Miesięcznik Nasze Czasy rozprowadzany jest bezpłatnie w nakładzie 10 000 egzemplarzy na terenie Powiatu Grójeckiego: gminy Grójec, Warka, Jasionów, Chynów, Błędów, Bełak Duży, Mogielnica, Gościszyn, Nowe Miasto nadw. 

Moduł podstawowy reklamowy 60 x 46 mm.
Na stronie mieści się 32 moduły.
Cena modułu podstawowego na stronie pierwszej i ostatniej 40 zł netto
Cena modułu podstawowego na pozostałych stronach 30 zł netto
Zamawianie reklam: tel. 512 618 910 , nasze.czasy@wp.pl



Miesięcznik Nasze Czasy
2004 2005-2012
Wydawca: Stowarzyszenie Nasze Czasy
Tribunalskiego 70 05-600 Grójec

KON 000412040
REGON 14095400-00029
NIP 777-000-00-01
Rech. Bankowy 7210 Bank Polski 37 2620 5271 0000 5102 0024 9002

Życzenia z nadzieją na lepszy rok



Między Bożym Narodzeniem a Nowym Rokiem, od kilku lat odbywają się w Jasieńcu spotkania opłatkowe środowiska rolniczego

Spotkanie miało miejsce 29 grudnia. Salę konferencyjną Urzędu Gminy w Jasieńcu licznie wypełnili sadownicy z Jasieńca i sąsiednich gmin, a także zaproszeni goście. Gospodarzem spotkania był Leszek Kumorek, przewodniczący rolniczej „Solidarności” w powiecie grójeckim i od niedawna przewodniczący rady powiatu grójeckiego. O istocie Świąt Bożego Narodzenia przypomniał natomiast ks. prałat Czesław Sadłowski, jeden z niezłomnych kapłanów polskiej drogi do wolności.

Na rolniczy opłatek licznie przyjeżdżają zaproszeni goście, podobnie były i tym razem. Z zaproszenia skorzystali:

wicemarszałek Senatu RP senator Stanisław Karczewski, przewodniczący NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych senator Jerzy Chróścikowski, senator Grzegorz Wojciechowski oraz posłowie z okręgu radomskiego: Marek Suski, Zbigniew Kuźmiuk i Dariusz Bąk. Na spotkanie z sadownikami przybyli także starosta grójecki Marek Ścisłowski, wicestarosta Maciej Dobrzyński i wójt gminy Jasieniec Marek Pietrzak.

Przy wigilijnym stole była okazja do wymiany poglądów, podyskutowania o mijającym roku, który okazał się bardzo trudny dla branży sadowniczej. Z nadzieją mówiono o przyszłym sezonie, który może przynieść polskim sadownikom pozytywną zmianę oraz okazać się przełomowym w polskiej polityce ze względu na podwójne wybory prezydenckie i parlamentarne.

K. K.

Jedenaste wspólne kołędowanie



W przeddzień Świąt Trzech Króli, 5 stycznia 2015 r., już po raz 11. mieszkańcy gminy Jasieniec wspólnie kołędowali pod hasłem „Hej kołodo, leć ponad światem”.

Koncert, organizowany z inicjatywy wójta gminy Jasieniec, dykcji i społeczności Publicznej Szkoły Podstawowej im. J. Suskiego w Jasieńcu, z roku na rok gromadzi coraz większe grono słuchaczy i uczestników.

Na miejsce tegorocznego spotkania wybrano halę sportową jasienieckiego gimnazjum. Wśród zaproszonych gości znaleźli się: poseł Marek Suski, przewodniczący rady powiatu grójeckiego Leszek Kumorek, proboszcz parafii Jasieniec ks. Andrzej Piekarczyk, proboszcz parafii Boglewice ks. Mirosław Lewaszkiewicz, ks. Jarosław Sawicki, ks. Paweł Sobstyl, duszpasterz młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, dyrektorzy placówek oświatowych z gminy Jasieniec oraz przedstawiciele instytucji i środowisk lokalnych. Natomiast

gospodarzami wieczoru byli dyrektor PSP w Jasieńcu Alina Jarosz oraz wójt Marek Pietrzak. Koncert poprowadzili: Marta Cytryńska, Ewelina Szulczyk i Paweł Wydrych.

W koncercie kołęd i pastorałek zaprezentowało się trzydziestu ośmiu wykonawców. Do wspólnego śpiewu kołęd włączyli się również wszyscy zgromadzeni widzowie. Na zakończenie wystąpiła orkiestra OSP w Jasieńcu.

K. K.



*W Nowym Roku 2015
życzymy Państwu dużo zdrowia,
szczęścia i spełnienia najskrytszych marzeń.
Niech ten rok będzie szczęśliwy dla każdego z Nas.
Niech zrozumienie oraz serdeczna współpraca
buduje Naszą małą wspólnotę,
staje się źródłem trwałej radości,
pokoju i optymizmu*

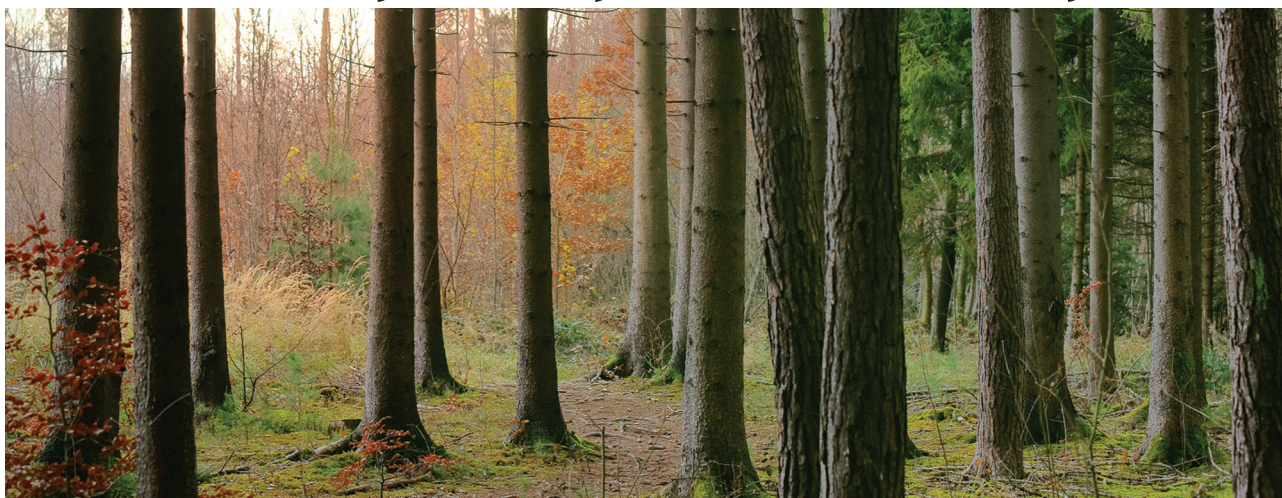
*Wicestarosta
Maciej Dobrzyński*

*Starosta Grójecki
Marek Ścisłowski*

*Przewodniczący Rady Powiatu Grójeckiego
Władysław Kumorek*



Koalicja PO-PSL po raz kolejny chce sprywatyzować lasy



Podobnie jak na początku roku, kiedy nagle pojawił się projekt ustawy o zmian w ustawie o lasach tak teraz błyskawicznie, z dnia na dzień, wprowadzono do porządku obrad posiedzenia Sejmu punkt dotyczący debaty w sprawie wniosku obywatelskiego o poddanie pod referendum ogólnokrajowe przyszłości Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe i Polskiej Ziemi.

Referendum to odpowiedź na zmianę ustawy o lasach, którą zmieniono w styczniu 2014 r. nowe regulacje prawne skutkowały pozbawieniem lasów pieniędzy na bieżącą działalność, co doprowadzi do bankructwa Lasów Państwowych. Ustawa przegłosowana głównie głosami PO i PSL zakłada, że przedsiębiorstwo Lasy Państwowe w 2014 r. i w 2015 r. wpłaci do budżetu państwa po 800 milionów złotych, a w kolejnych latach będą odprowadzać po 2 proc. od zysku, czyli około 100-150 milionów złotych rocznie. Pieniądze, które Lasy Państwowe mają przeznaczyć do budżetu, pochodzą ze skumulowanego zysku LP z kilkunastu lat. Z tych środków odnawiano drzewostan, gromadzono je również na wypadek kryzysu gospodarczego czy kryzysu na rynku drewna. Nie da się tego wytłumaczyć inaczej jak działaniem na szkodę firmy przynoszącej zyski i nagrodzonej przez UNESCO za działania społeczne. Nie da się również tego wyjaśnić tym, że LP nie płaci podatków. Oczywiście, że ponoszą i to wysokie koszty fiskalne. Lasy Państwowe płacą takie same podatki jak przedsiębiorstwa, podatek VAT, CIT, podatek rolny, do samorządów przekazują podatek leśny, część zysków przekazują na budowę dróg powiatowych, przekazują również środki finansowe na 23 parki narodowe. W 2012 r. LP przekazały do lokalnych samorządów 200 milionów zł w postaci podatku leśnego, rolnego, podatku od nieruchomości, od środków transportu. Podatki odprowadzane do budżetu państwa kształtowały się w 2012 r. następująco: podatek od towarów i usług (VAT) 1 miliarda 459 milionów zł, podatek CIT 49 milionów zł podatki wynikające z tytułu obciążeń związanych z zatrudnieniem pracow-

ników oraz składki na ubezpieczenie społeczne i składki zdrowotne wyniosły łącznie 1 miliard 100 milionów zł. Nie są to wszystkie wydatki ponoszone przez LP, przedsiębiorstwo zajmuje się także dofinansowaniem 23 parków narodowych, w 2012 r. na ten cel LP przeznaczyły 8,5 miliona zł, a w kolejnym roku już prawie 20 milionów zł. 16 milionów zł w 2012 r. LP przeznaczyły na ochronę przyrody, np. na rezerваты przyrody, na turystykę, czyli możliwość zwiedzania lasów przeznaczono 15,2 milionów zł, na ochronę przed owadami 37,2 milionów zł, na cele społeczne 12,7 milionów zł. LP finansują także edukację przyrodniczo-leśną, której koszty w 2013 r. wyniosły 15,9 milionów zł, koszty sprzątania śmieci przy drogach pochłonęły w 2013 r. 16,03 milionów zł, a ochrona przeciwpożarowa lasów w zeszłym roku wyniosła 88 milionów zł. W wielu przypadkach LP wyręczają państwo. Teraz już tak nie będzie, bo na skutek zmian ze stycznia LP musi odprowadzać pieniądze bezpośrednio do budżetu państwa.

Referendum

Podpisy pod wnioskiem o referendum zbierano od stycznia. Zebrano ich 2,5 miliona, a akcja trwa nadal. Od początku 2016 r. nastąpi liberalizacja handlu ziemią, co będzie oznaczało, że cudzoziemcy bez potrzeby uzyskania zgody z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych będą mogli kupić dowolną ilość ziemi w Polsce. oczywiście Polacy też będą mieli prawo kupna, ale przecież nikogo nie trzeba przekonywać, że siła nabywczą średniej pensji mieszkańca najbogatszych państw Europy Zachodniej jest znacznie wyższa niż średnia siła nabywczą pensji Polaka. Taka sytuacja jest niezwykle niebezpieczna. Jak podkreśla poseł Jan Szyszko, poseł PiS i organizator zbierania podpisów o referendum w sprawie Lasów Państwowych: Należy scedować na rząd obowiązek podjęcia renegocjacji zgodnie z traktatem, aby ewentualnie można było nabywać polską ziemię, ale wtedy, kiedy Polak będzie miał taką samą szansę nabycia ziemi w Polsce i poza jej granicami.

Zapis PSL

Oprócz głosowania nad referendum do porządku obrad włączono propo-

nowaną przez PSL propozycję zmian w Konstytucji, mówiącą, że lasy stanowiące własność Skarbu Państwa nie podlegają przekształceniom własnościowym z wyjątkiem uzasadnionego celu publicznego. – PSL na czele z wicepremierem Piechocińskim postanowiłatazmienićKonstytucję,aby w pewnym sensie przykryć to, co się stało po zmianie ustawy o lasach, a ponadto żeby przykryć protest polskiego społeczeństwa wyrażony 2,5 milionami podpisów. Obecnie Konstytucja broni Lasy Państwowe, chociaż ustawą ze stycznia ją złamano. PiS złożyło skargę do Trybunału Konstytucyjnego i czekamy na jej rozpatrzenie. Teraz natomiast pod płaszczykiem zapisów ochronnych, poprzez wprowadzenie zapisu, że lasy nie podlegają restrukturyzacji, de facto próbowano zmieknąć Konstytucję. Za tym szła kolejna zmiana upoważniająca Sejm, który zwykłą większością głosów miałby prawo określić, co jest celem publicznym, a co nie, i rozpocząć zmiany strukturalne czy też własnościowe w Lasach Państwowych, m.in. rozpocząć ich sprzedaż – podkreślił prof. J. Szyszko. Zmiana Konstytucji została jednak odrzucona. Posłowie PiS chcieli przegłosowania poprawki zabraniającej przekształceń własnościowych w lasach należących do Skarbu Państwa. Niestety ze względu na sprzeciw posłów PSL i PO nie udało im się wprowadzić takiego zapisu. Poseł J. Szyszko przekonuje, proponowany zapis dawałby pewność, że substancja lasów, która jest obecnie, musi taka pozostać do końca trwania Konstytucji, a wszelkie zbycie majątków lasów wymaga obowiązkowej trzykrotnej powierzchniowo kompensaty.

Koalicja chce prywatyzacji lasów?

Wprowadzenie w styczniu nowelizacji ustawy o lasach rozpoczął proces zmierzający do prywatyzacji lasów państwowych, które stanowią 28 proc. powierzchni kraju. Na tej powierzchni znajdują się przecież tereny atrakcyjne turystycznie i geologicznie, pod powierzchnią lasów jest wiele cennych surowców, m.in. kopalny piach, żwir, granity, marmury. Rząd za wszelką cenę stara się doprowadzić dobrze działające przedsiębiorstwo i posiadające ogromny majątek do upadku.

Mateusz Rawicz

Ferie w Nowym Mieście nad Pilicą

Ferie to czas, który można spędzić na bardzo wiele sposobów. Nie trzeba wyjeżdżać w góry żeby wypocząć i się zrelaksować. W naszym mieście również można się dobrze bawić. Wychodząc na przeciw oczekiwaniom dzieci i rodziców, Burmistrz Miasta i Gminy wraz z Radnymi Rady Miejskiej w Nowym Mieście nad Pilicą przy współpracy Dyrekcji i nauczycieli szkół z terenu naszej gminy zorganizowali „Zimę w mieście”.

Harmonogram zajęć jest bardzo bogaty i każdy z zainteresowanych znajdzie coś dla siebie. Program ferii zimowych poniżej.

Burmistrz Miasta i Gminy
Nowe Miasto nad Pilicą



PONIEDZIAŁEK – 19 stycznia

10.00 – 12.00 - **piłka nożna**, kategoria gimnazjum
hala sportowa przy PG Nowe Miasto
10.00 - 13.00 - **turniej tenisa stołowego**, kl. 4-6
sala gimnastyczna PSP Nowe Miasto

WTOREK – 20 stycznia

10.00 – 12.00 - **siatkówka**, dla uczniów gimnazjum i L.O.
hala sportowa przy PG Nowe Miasto
10.00 – 11.30 - **karate**
sala gimnastyczna PSP Nowe Miasto
12.00 – 14.00 - **koszykówka**, dla uczniów gimnazjum i L.O.
hala sportowa przy PG Nowe Miasto

ŚRODA – 21 stycznia

10.00 – 13.00 - **siatkówka**, kl. 4-6
sala gimnastyczna PSP Nowe Miasto
10.00 – 11.30 - **karate**
hala sportowa przy PG Nowe Miasto
12.00 – 14.00 - **siatkówka**, dla uczniów gimnazjum i L.O.
hala sportowa przy PG Nowe Miasto
13.00 – 14.30 - **zajęcia i zabawy taneczne**,
sala gimnastyczna PSP Nowe Miasto

CZWARTEK – 22 stycznia

10.00 – 12.00 - **zajęcia sportowo-rekreacyjne**
dla uczniów gimnazjum
hala sportowa przy PG Nowe Miasto
12.00 – 14.00 - **piłka nożna**, kategoria chłopcy kl. 1-3,
hala sportowa przy PG Nowe Miasto

PONIEDZIAŁEK – 26 stycznia

10.00 – 12.00 - **piłka nożna**, kategoria chłopcy kl. 4-6
hala sportowa przy PG Nowe Miasto
10.00 - 12.00 - **piłka ręczna**, kategoria gimnazjum
hala sportowa przy PG Nowe Miasto
10.00 – 13.00 - **Czy wiesz co to jest decoupage?**
zajęcia artystyczne dla uczniów PSP Nowe Miasto

WTOREK – 27 stycznia

10.00 – 12.00 - **piłka nożna**, kategoria chłopcy kl. 4-6
hala sportowa przy PG Nowe Miasto
10.00 – 11.30 - **karate**
sala gimnastyczna PSP Nowe Miasto
12.00 – 14.00 - **zajęcia rekreacyjne przy muzyce dla dziewcząt z gimnazjum** sala gimnastyczna przy L.O. Nowe Miasto

ŚRODA – 28 stycznia

10.00 – 11.30 - **karate**
sala gimnastyczna PSP Nowe Miasto

CZWARTEK – 29 stycznia

OGNIŚKO z kielbaskami i innymi atrakcjami

W ramach ferii zimowych organizowane są również wyjazdy na basen i na lodowisko współfinansowane ze środków Gminy Nowe Miasto nad Pilicą